

CZYM SĄ? DOKĄD ZMIERZAJĄ? (ODPOWIEDZI NA ANKIETĘ)

Ankieta rozesłana w połowie 1980 roku przez redakcję zawierała trzy pytania:

1. Co to jest etnografia? (jej miejsce wśród innych dyscyplin, cele, metody);
2. Jakie miejsce zajmuje w etnografii problematyka badań nad kulturą artystyczną ludu (a zwłaszcza nad sztuką)?
3. Jaka jest przyszłość etnografii?

Uwaga odpowiadających skupiła się jednak przede wszystkim wokół pytania pierwszego. Już na wstępie zarysowała się tu zasadnicza różnica postaw. Obok szeregu odpowiedzi, w których doświadczeni etnografowie uznali, iż nawet ogólna definicja zakresu i zainteresowań dyscypliny przerasta ich możliwości, uzyskaliśmy również respons, że na podobne wątpliwości „powinien w przybliżeniu odpowiedzieć student I r. etnografii, po zaliczeniu przedmiotu *Wstęp do etnografii*, zaś obszerniej wyjaśnić cały problem student III wgl. IV roku”. Były tu też głosy, iż rzecz cała została już ostatecznie wyjaśniona przez klasyków: należy więc po prostu sięgnąć do odpowiedniej literatury... Nie wydaje się, by można było rozstrzygnąć ową kontrowersję. Claude Lévi-Strauss w dołączonym przez redakcję, w charakterze odpowiedzi niezamierzonej, artykule *Aktualne problemy etnologii* stwierdza wprawdzie, iż „etnologia przeżywa obecnie wątpliwości”, lecz uwierzyć mu — znaczyliby poddać pod krytyczną rozprawę formuły innych prominentów dziedziny, do których odsyłali nas respondenci. Któż wie — być może rzeczywiście w naszym zetaczynianym świecie *Wstęp do etnografii* może już zastąpić klasyczną sentencję „Dubito ergo sum”?... Tylko, czy na pewno byłaby to wizja optymistyczna?

Kolejnym punktem spornym stał się problem, czy na pytanie typu: „co to jest etnografia?” warto w ogóle odpowiadać. Czyż nie lepiej peregrynować po świecie bez granic; czy koniecznie trzeba mieć świadomość, że mówi się prozą?... Sądzić można, iż mutatis mutandis mamy tu do czynienia z tak ważnym, a tak gruntownie zapoznanym w życiu społecznym naszego kraju, generalnym sporem o stosunek do nauki. Jest li ona zawodem czy powołaniem? — Jeżeli jest zawodem, profesją — rację mają stwierdzający, iż odnajdywanie differentia specifica dyscypliny to jedynie kwestia „porządkowania”, co konsekwentnie ma prawo uwalniać ich od „potrzeby odpowiedzi na zadany zbiór pytań”. Jeżeli jednak jest powołaniem? Każdy z nas, ludzi świeckich, ma pełne prawo do uchylania jakichkolwiek pytań o stosunek do prawd wiary; służy temu zresztą szereg wypróbowanych frazesów: „jestem krytycznym deistą”, „uznaje nieokreślony byt najważniejszy”, „moralność socjalistyczną” etc. Gdyby takich samych odpowiedzi udzielił nam kapłan byłibyśmy przecież zgorzeleni. Ma on — w naszym pojęciu — rudymentalny obowiązek odpowiedzieć sobie na pytania „czym jest moja wiara? dlaczego jestem księdzem?”; z odpowiedzi na nie wynika bowiem wprost zakres jego misji społecznej. Podobnie z lekarzami — z jakimś smutkiem i dysgustem stwierdza się w środkach masowego przekazu, iż „medycyna przestała być powołaniem — stała się zawodem, a więc sposobem zarabkowania”...

A nauka? „Zajmuję się etnografią” czy „jestem etnografem”? A jeśli „jestem etnografem” — czy i do czego mnie to zobowiązuje wobec drugiego człowieka, społeczeństwa, świata?

Staraniem Komitetu Nauk Etnologicznych PAN ukazał się w 1979 r. w Poznaniu tom *Funkcje społeczne etnologii*. Jak się okazuje, za owe tytułowe „funkcje społeczne” uważają autorzy poszczególnych artykułów (referatów) m. in. popularyzację muzyki kapel ludowych, upowszechnianie chłopskich dań z „mąki, ziemniaków, grochu, kapusty i suszonych śliwek”, podnoszenie krzywej produkcji „Cepeli”, spowodowanie „zatwierdzenia i przyjęcia regulaminu parostopniowej odznaki etnografa-krajoznawcy”, itp. Jest to poniekąd zgodne z brzmieniem ustawy o szkolnictwie wyższym z dnia 20 grudnia 1968, gdzie stwierdza się, iż zadaniem nauki jest „kształcenie i wychowywanie inteligencji zawodowej zdolnej aktywnie uczestniczyć w rozwoju gospodarki i kultury narodowej oraz w socjalistycznej przebudowie stosunków społecznych...” — dodajmy jednak — zgodne tylko z jej najbardziej płaską wykładnią.

Ponieważ jednak ustawa ta ma być w najbliższym czasie zmieniona, przypomnijmy piękne słowa jej poprzedniczki z 13 lipca 1920: zadaniem uniwersytetów, wszechnic i akademii „jest służyć nauce i ojczyźnie. W tym celu mają one szukać i dochodzić prawdy we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej oraz przewodniczyć na drodze poznawania tej prawdy przez młodzież akademicką, a przez nią rozpowszechniać ją wśród całego narodu polskiego w imię zasad przyświecających moralnemu i umysłowemu doskonaleniu rodzaju ludzkiego”.

Więc znowu — zawód czy powołanie?

Autorka słów o braku potrzeby odpowiedzi na pytanie o imię swojej dyscypliny zaprzeczyła sobie sama, dając w końcowej fazie wyводу bardzo piękne określenie etnografii — określenie wiążące ją właśnie z powołaniem lekarskim. Inni respondenci pisali o „drodze do poznania i rozumienia człowieka”, o „służbie społecznej eliminowania i nicowania wszelkiego typu nacjonalizmów” etc. Tłumaczy to najprościej brak szerszego zainteresowania trzecim pytaniem naszej ankiety. Po prostu — przy takim podejściu nie ma się rzeczywiście o co troszczyć. Veritas vitae est viaticum carissimum.

W próbach sprecyzowania zakresu dyscypliny obserwować można dwie tendencje — wychodzenia od przedmiotu badań i od sposobu na ten przedmiot spojrzenia. Oczywiście proponowano wiele typów refleksji, nieraz bardzo różnych, ale... wśród nadesłanych odpowiedzi nie ma nawet śladu obrony, a tym bardziej propozycji kontynuowania funkcjonalnego podejścia do badań nad kulturą; podejścia kulturowo-historycznego; podejścia ewolucjonistycznego... Czyżby więc rację miał jeden z autorów, gdy pisał, że „nigdy nie powróci już etnologia do swojego pozytywistycznego kształtu”?... Wniosek taki byłby jaskrawo sprzeczny z codzienną praktyką naszej rodzimej etnografii. A przecież... taki się uparcie nasuwa przy lekturze większości nadesłanych wypowiedzi. Może więc jesteśmy wreszcie świadkami przełomu w polskiej myśli etnologicznej. Jeśli tak — nie wolno tej szansy zmarnować!

Wolno wierzyć natomiast, że dyskusja sprowokowana przez niniejszą ankietę nie będzie słomianym ogniem, że choćby na marginesach, choćby w sposób niezamierzony, przyczyni się do kolejnych sporów i przemyśleń.

Ludwik Stomma